

17

marca
czwartek / Thu
19:00

NFM, Sala Kameralna

Trio po trzykroć!

NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum:

Christian Danowicz – skrzypce

Michał Micker – altówka

Marcin Misiak – wiolonczela



R. Strauss



L. van Beethoven

PROGRAM:

Richard Strauss (1864–1949) *Wariacje na temat „Das Dirndl is herb auf mi”*

TrV 109 [7']

Jean Françaix (1912–1997) *Trio smyczkowe* [15']

I Allegretto

II Scherzo

III Andante

IV Rondo

Ludwig van Beethoven (1770–1827) *Trio smyczkowe c-moll op. 9 nr 3* [25']

I Allegro con spirito

II Adagio con espressione

III Scherzo: Allegro molto e vivace

IV Finale: Presto

Omówienie

Piotr Matwiejczuk (Program 2 Polskiego Radia)

„Kiedy gram albo komponuję, choroba najmniej mi dokucza, odczuwam ją najsilniej, kiedy jestem w towarzystwie” – pisał Ludwig van Beethoven w 1801 roku w liście do przyjaciela. Chorobą dręczącą kompozytora była ostawiona głuchota, której pierwsze symptomy pojawiły się już w roku 1798, dwa lata przed tym, zanim Beethoven ukończył trzydziesty rok życia. Czy jego legenda oraz szczególnie miłość, jaką obdarzyły go pokolenia wielbicieli byłaby mniejsza, gdyby nie powodująca wyjątkowe osamotnienie i wyobcowanie choroba? Snucie takich rozważań wydaje się bezcelowe, bo przecież muzyka Beethovena broni się sama – cokolwiek mówiliby cynicy. Skoro na Beethovena „zachorował” nawet taki ironista i prześmiewca jak Gombrowicz, jest w dziele samotnika z Bonn dużo więcej, niż chcieliby słyszeć krzywiący się na jego niekończące się finały symfoniczne wybrednisie. Być może to w jego twórczości zostało zawarte najpełniej to, co w mającej przecież tak wiele grzechów na sumieniu cywilizacji Zachodu najcenniejsze: niezgoda na zastaną rzeczywistość, szaleńczy bunt, ekstazy radość, nagość jednostki wobec niezłutego Stwórcy, wszechświata, społeczeństwa (właściwie podkreślić). Ale to tylko słowa, których już morze wylano, interpretując oraz nadinterpretując to, co kompozytor „miał na myśli”. Język muzyki jest abstrakcyjny i krystalicznie czysty, jak zimna tafla jeziora odbijająca niebo w najlepszej scenie biograficznego filmu *Wieczna miłość* (nie bez powodu chyba w Beethovena wcielił się tam nieco demoniczny Gary Oldman znany z pamiętnej roli nienasyconego, spragnionego owej wiecznej miłości Draculi w filmie *Coppoli*). A jednak żaden chyba twórca nie różni się w nas tak wielkiej ochoty, aby na przekór wszystkiemu przestać „pocałunek całej Ziemi”. Beethoven, patron świeckich mistyków, Europy oraz kąpiących się w zimnej wodzie (nie tylko dla złagodzenia wewnętrzznego ognia, ale dla uleczenia głuchoty zalecał jeden z lekarzy braci kompozytorowi kąpiele w Dunaju...).

Beethoven pozostaje postacią wyjątkową nie tylko z powodu biograficznej legendy, lecz także przez

to, że, inaczej niż uwielbiający go kompozytorzy ery romantyzmu, udowodnił, iż nawet najbardziej indywidualną wypowiedź artystyczną można, a może nawet trzeba zawrzeć w żelaznych ramach starych form. Do klasycznych gatunków mających swe korzenie jeszcze w baroku, a uprawianych chętnie również w XX oraz XXI stuleciu, należy trio smyczkowe. Wywodzące się z XVII-wiecznej sonaty triowej, pierwotnie przeznaczone na dwoje skrzypiec z partią wiolonczeli realizującą bas, w czasach Beethovena występowało już przeważnie w składzie, jaki usłyszymy dziś wieczoru. Po taki zestaw instrumentalny sięgnął również młody Richard Strauss w czasie swoich studiów muzycznych, pisząc wariacje na temat bawarskiej pieśni ludowej *Das Dirndl is herb auf mi*. W tych wprawkach początkującego kompozytora nie sposób jeszcze rozpoznać wirtuoza instrumentacji, barwy i orkiestrowej faktury, jakim w przyszłości stanie się twórca *Symfonii alpejskiej* i *Dyla Sowizdrzała*. To uroczy utwór, nawiązujący do rozpowszechnionej w XIX wieku praktyki salonowego muzykowania oraz kontynuujący romantyczną tradycję czerpania inspiracji z nieprzebranych źródeł muzyki ludowej.

Podobnie niezobowiązujące, choć przesycone charakterystyczną francuską lekkością i czarem jest *Trio smyczkowe* Jeana Françaixa z 1933 roku, utrzymane w słonecznej tonacji C-dur. Francuski kompozytor, urodzony w muzycznej rodzinie (matka była nauczycielką śpiewu, ojciec zaś – dyrektorem konserwatorium w Le Mans i muzykologiem), od najwcześniejszych lat przejawiał talent i zapat twórczy: komponować zaczął w szóstym roku życia, zafascynowany stylem Ravela. Ten ostatni powiedział ponoć do rodziców matego Jeana: „Pomiędzy licznymi darami tego dziecka dostrzegam ten najważniejszy i najbardziej owocny dla artysty: ciekawość. Nie możecie pozwolić, by ten dar uległ zdławieniu teraz albo w przyszłości; nie możecie dopuścić do tego, by ta młodzieńcza wrażliwość zwiędła”. Można z dużą dozą prawdopodobieństwa przypuszczać, że państwo Françaix postuchali rady Ravela, gdyż Jean stał się jednym z najbardziej płodnych kompozytorów francuskich XX stulecia; stworzył ponad dwieście dzieł, większość w przyjemnym dla ucha stylu neoklasycznym.

Można więc było i w XX wieku komponować tak, jakby nigdy nie nastąpiła rewolucja dodekafonii, jakby system dur-moll nie rozpadł się w drobny mak pod demonicznymi palcami Adrianów Leverkühnów; być może do tego trzeba urodzić się w słonecznej Francji i mieć naprawdę szczęśliwe dzieciństwo.

Do sielankowych nie należało dzieciństwo Ludwiga van Beethovena, co ukazane zostało dobitnie we wspomnianej już scenie z *Wiecznej miłości*. Być może między innymi dlatego kompozytor upodobał sobie tonację c-moll, związaną według traktatu Schubarta z uczuciem miłości, a zarazem mitosnego cierpienia, wiecznej tęsknoty i niespełnienia, nieustannego głodu uczucia. „Tonacja c-moll nabrała symbolicznego znaczenia dla całego charakteru twórczości Beethovena. W c-moll Beethoven jawi się nam zawsze jako Bohater. Tonacja ta nie ukazuje nam Beethovena z jego najbardziej subtelnej strony, ale z tej najbardziej ekstrawertycznej, otwartej, niecierplivej, niechętniej do jakiegokolwiek kompromisu”. Tak napisał Charles Rosen, nie będąc odosobnionym w swoim podejściu: już Charles Grove, podsumowując tym samym XIX-wieczne podejście do dzieł geniusza z Bonn, stwierdził: „Tonacja c-moll zajmuje szczególne miejsce w twórczości Beethovena. Niemal wszystkie utwory napisane w niej odznaczają się wyjątkowym pięknem i wagą”. Nie wszyscy badacze jednak podzielali entuzjazm Grove’a: Joseph Kerman twierdził, że tonacja c-moll u Beethovena to „nieznośny manieryzm jego młodych lat, który bezlitośnie się zestarzał”. Kerman dodawał: „Beethoven [pisząc w c-moll] zdawał się być nieświadomym więźniem pewnego konwencjonalnego wizerunku pasji bardziej niż władcą swojej własnej pasji”.

Czy tak jest w istocie, czy tylko konwencję słyszymy w *Sonacie „Patetycznej”*, *V Symfonii*, w triach i kwartetach Beethovena? W czasie publikacji *Triów smyczkowych op. 9* kompozytor miał 28 lat i zaliczał wówczas te dzieła do swoich najlepszych kompozycji. Było to niedługo po tym, gdy odkrył u siebie pierwsze objawy głuchoty. *Trio c-moll*, rozpoczynające się przypominającym barokowe passacaglie tetrachordem, jest kolejnym etapem

drogi Beethovena-wędrowca; stanowi cezurę pomiędzy życiem toczącym się bardziej „na zewnątrz” a rysującą się w przyszłości przestrzenią osamotnienia – i wielkości. A wszystko to ujęte w formę sonatową – z bardzo już jednak widocznym podpisem mistrza.

NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum

Trio zostało założone w 2009 roku przez koncertmistrza i liderów NFM Leopoldinum – Orkiestry Kameralnej, laureatów wielu znaczących konkursów muzycznych w kraju i za granicą: Christiana Danowicza, Michała Mickera i Marcina Misiaka, którzy jako stypendyści szkoły Reina Sofía w Madrycie studiowali pod okiem wybitnego skrzypka i kameralisty, G. Pichlera, prymariusza słynnego zespołu Alban Berg Quartet. Trio regularnie występuje podczas sezonów koncertowych Narodowego Forum Muzyki oraz na Leo Festiwalu, koncertowało także w Madrycie, Hanowerze i Thonon we Francji, a w październiku 2014 roku zespół zaprezentował się na Świątowych Dniach Muzyki.

PEŁNY BIOGRAM ZESPOŁU:

www.nfm.wroclaw.pl/repertuar/biogramy



NFM Trio Smyczkowe Leopoldinum, fot. Justyna Pruszyńska

Organizator:



Partner
strategiczny:



Bank Polski

NFM – instytucja kultury miasta Wrocławia, współprowadzona przez:



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.

